

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

Pr. III. $\frac{51/24}{2}$

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonego w Nr. 8. periodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona“ z daty Kraków, dnia 15/IV 1924 r. artykułu z napisem: „Nauka o zbawieniu człowieka“, w ustępach od słów: „Nauka kościoła oficjalnego“, a kończącym słowami: „o niej milczą przed ludem“, oraz od słów: „Lecz w kościele oficjalnym“, a kończącym słowami: „zbawić nasz polski lud? Nigdy przenigdy“, zawiera przedmiotową istotę występkę z § 302, §03 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, a l b o w i e m w artykule tym autor, społeczeństwo do nie: rzeczyjanych kroków przeciw duchownemu stanowi katolickiemu wzywa, pobudza i skłonić usiłuje, co stanowi występki z § 302 uk. oraz publicznie i w dziełach drukowych z nauki i urzędzeń kościoła katolickiego sztydzi i poniżyć je usiłuje, co stanowi występki z § 303 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1924 r.

(Podpis nieczytelny).

Hymn Wdzięczności i postanowienia.

(Śpiewa się w Pol. Narod. Katol. Kościele po sumie na melodję: „Z dymem pożarów“).

Do głębi duszy przejęci, Panie,
Wrócim do domu z wdzięczności łzą
Za słowa święte, chleba łamanie
I tajemnice, co szczęściem tchną,

Bo odtąd lepiej pojmiemy, Chryste,
Twoje zamiary i sądy Twe,
I łask Twych świętych zdroje przeczyste,
Coś złał dziś, Ojczy, na dzieci swe.

I choćby burza szalała w świecie,
Choćby i piorun pod stopy bił,
Nas nic nie strwoży i nic nie zgniecie,
Bylebyś z nami, Ojczy nasz, był

I światło Twoje zabłysło znowu
Pośród ciemności, w zwątpienia noc,
Zawsze posłuszni Twojemu słowu,
Z Tobą i mroków zwyciężym moc.

O spowiedzi, czyli wyznaniu grzechów.

W pierwotnym chrześcijańsko-katolickim kościele, to jest w czasie apostołskim i po-apostołskim, wyznawano błędy w formie spowiedzi publicznej-ogólnej, spowiedzi publicznej szczegółowej i spowiedzi prywatnej, czyli usznej. Kierownikom i nauczycielom pierwotnego Chrystusowego Kościoła szło o samą zasadę pokuty, o odrodzenie człowieka i pozyskanie go dla Boga. Forma nie odgrywała poważniejszej roli w nabożeństwach w pierwszych dwóch wiekach chrześcijańskiej ery, to jest w tych czasach, gdy pośród wyznawców Chrystusa ogólną była żywa wiara w obecność Boga i Zbawiciela Świata między nimi, gdy pod wpływem nauk apostołów i ich następców kajali się grzesznicy publicznie, wyznawali błędy i byli chrzczeni na znak przyjęcia ich do Chrystusowego Kościoła. Praktyka ta trwała w kościele katolickim długie wieki i przynosiła ludziom nieocenione korzyści, bo każdemu wolno było stosownie do jego stanu duszy, do jego potrzeby, jednać się z Bogiem przez Sakrament Pokuty. Z czasem poczęto rugować publiczną spowiedź, tak ogólną, jak poszczególną, a wprowadzać tylko spowiedź uszną, czyli prywatną. Uczyniono to na Wschodzie za patryarchy Nektarjusza, po roku 390-tym, na Zachodzie zaś po roku 461-ym, za rzymskiego biskupa Leona I-go.

Czy wniesienie spowiedzi publicznej przyczyniło się do podniesienia moralnego ludu chrześcijańskiego? Bynajmniej! Gdy wprowadzono później przymus wielkocnej spowiedzi usznej, wyrobiła się u chrześcijan obłuda, gdyż obawiano się skutków wyznania swych błędów, a gdy do tego wprowadził z czasem rzymski kościół inkwizycję, czyli sądy duchowne, wtedy szli grzesznicy do trybunału pokuty nie pod wpływem duchowej potrzeby zjednoczenia się z Bogiem, Ojcem swem, którego obrażali biednym swem życiem i którego należało przebłagać żalem, uświadomieniem sobie i wyznaniem swych błędów i przemianą zupełną swej istoty, ale szli do konfesjonału ze strachu albo przed „piekłem“ i inkwizytorem albo przed swoim

miejsowym duszpasterzem. Zaufanie wiernych do nauczającego i karcącego kościoła malało z roku na rok, z wieku na wiek; miliony Chrystusowych wyznawców uczuwać poczęły nienawiść do rzymskiego biskupa — papieża, do jego dworu, do tysięcy potężnych i srogich biskupów, bogacących się kosztem ludzkich łez, poniżenia i strachu wydziedziczonych, to też nic dziwnego, że gdy podnieśli bunt przeciwko rzymsko-papieskiemu kościołowi reformatorzy 12-go, 13-go, 14-go, 15-go i 16-go wieków, we Włoszech, Francji, Anglii, Czechach, Niemczech i Polsce, znaleźli zawsze tłumy zwolenników, gotowych walczyć, cierpieć i umierać *w imię wolności sumienia i czystości Chrystusowej religji*. Religijny przymus i gwałt nie przyniosły nigdy korzyści światu, ale olbrzymie szkody: obniżenie się moralności publicznej, zanik tych cnót, które charakteryzowały Zbawiciela chrześcijaństwa i Jego uczniów, dobroci, łagodności, prostoty, miłosierdzia i sprawiedliwości i wykoleiły Europę z jej szczytnych dążeń do doskonałości moralnej. Dlatego też wszyscy uświadomieni uczniowie i wyznawcy prawdziwej nauki Jezusa Chrystusa dążyć powinni do przywrócenia, o ile to możliwe w nowożytnych czasach, pierwotnych form chrześcijańskiego kultu, albo stworzyć takie formy religijnego życia, któreby przynajmniej odpowiadały zasadom Chrystusa, Jego hasłom i pragnieniom nowożytnego, wyzwolonego człowieka. Wolność w określeniu stosunku człowieka do Stwórcy i jego celu ostatecznego, powinna być podstawą prawodawstwa i stosunków między ludźmi, a zakwitnie na ziemi braterstwo, pokój i szczęście. Jakież więc formy spowiedzi, czyli wyznania grzechów są dopuszczalne w Pol. Narod. Katol. Kościele? W Pol. Narod. Katol. Kościele są dopuszczalne te same formy spowiedzi, jakie były w pierwotnym chrześcijańsko-katolickim kościele, a mianowicie: spowiedź publiczna czyli jawna i ogólna, spowiedź publiczna szczegółowa i spowiedź uszna, czyli prywatna.

X. S. M. Zawadzki.

O Komunji.

W drugim roku publicznego nauczania Chrystus pięciorgiem chleba i dwiema rybami nakarmił przeszło pięć tysięcy ludzi. Gdy Go wielka rzesza szukała, a znalazłszy w synagodzie w Kafarnaum, zażądała znowu chleba od Niego, wtedy obiecał On im dać chleb, *który czyni człowieka nieśmiertelnym*. Zwracamy uwagę tak duchownych, jak i świeckich wyznawców Pol. Narod. Katol. Kościoła w czasie Wielkiego Tygodnia na tę świętą czynność, która się nazywa w języku kościelnym *Komunją*. Jest to jednoczenie się człowieka z bóstwem przez Jezusa Chrystusa. U wszystkich ludów świata, tak starożytnych, jak nowożytnych, objawiało się zawsze gorące pragnienie, by człowiek mógł się zbliżyć i zjednoczyć z Bogiem, źródłem i celem swego życia. W Chrystusowej nauce wykonuje się to Boskie misterjum, t. j. to ubóstwienie człowieka przez najwyższą i najświętszą istotę, przez modlitwę, słuchanie Słowa Bożego, eucharystyczną Komunię i dobre uczynki, spełnione w tej intencji, by się Bogu przypodobać Jego naśladować. Święta czynność jednoczenia się uczniów Boskiego Mistrza przy pomocy eucharystycznej Komunji z Bogiem objawiła się po raz pierwszy w ostatni wieczór życia Je-

zusa Chrystusa na ziemi, gdy zebrał koło siebie uczniów w publicznej hali u stóp Syjonu w Jeruzalem i pomodliwszy się z nimi, rozdzielił chleb i wino, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które za was będzie wydane. Bierzcie i pijcie: To jest kielich krwi mojej, Nowego Testamentu, która będzie wylana za was i za wielu. To czyńcie na moją pamiątkę.“ (Mat. 26). I to czynili i czynić będą prawi uczniowie Chrystusa aż do końca świata. I to czynić będą prawi wyznawcy Jego Boskiej religji, członkowie Pol. Narod. Katol. Kościoła, zwłaszcza w Wielki Czwartek — w dniu pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza. To czynimy wszyscy na pamiątkę Jego, bo to zjednoczenie się z Chrystusem w Komunji św. zapewnia nam życie wieczne, jak nas poucza o tem sam Jezus Chrystus: „A chleb, który ja dam, jest Ciało moje na żywot wieczny.“ (Jan 6.) Komunja św. jednoczy więc nas ściśle z Chrystusem i pomnaża w nas łaskę uświęcającą; oświeca nasz rozum i umacnia wolę; utrzymuje i potęguje w nas życie duchowe; osłabia w nas złe żądze; uświęca i pokrzepia naszą duszę i ciało.

X. M. S. Zawadzki.

Źródło nieszczęść.

Genjalny umysł naszego wieszcz-rewocjonjsty Juliusza Słowackiego stwierdził w I. Pieśni swego poematu „Beniowski“, że naszym polskim papieżem — to krzyż, owe godło Chrystusowej męki, zaś zguba dla Polski nieuchronna — to Rzym, czyli władza papieska, której Zbawiciel, ni żaden z Jego Apostołów nigdy nie ustanawiał. Za to właśnie śmiało wypowiedzenie się, wielki poeta nie tylko za życia nie cieszył się względami kleru rzym.-kat. — ale i po śmierci kler zionął nienawiścią do tego wielkiego, niezłomnego Ducha - Wieszca. Wszak wielu nam stoi żywo w pamięci rok 1909, kiedy to Polska cała w stuletnią rocznicę urodzin swego wielkiego Przodownika i Nauczyciela, chyląc kornie czoła

przed natchnieniem Jasnowidza, pragnęła bodaj szczątki Jego umieścić w Panteonie na Wawelu. Wówczas to „dwoisty“ książę kardynał Puzyna mocą samozwańczej swej władzy nie pozwolił sprowadzić drogich prochów do Polski — podobnie jak to zresztą i dziś uczynił „podwójny“ książę Sapiaha z uczczeniem jubileuszu wielkiego Reformatora szkolnictwa St. Konarskiego. Tylko dzisiejszy Sapiaha nie raczył się sam pofatygować na posiedzenie Kom. obch. wiekopomnej Kom. Eduk., ieno przez swego „legata“ prałata Chodkowskiego oświadczył, iż kler rzymski odsuwa się od tej uroczystości, którą cała Polska obchodzi. Kler rzymski — jak to stwierdza historia ojczysta, nie był nigdy łaskaw

dla naszych genjuszów i proroków. Wiemy np., że na pogrzebie pieśniarki ludowej M. Konopnickiej nie był żaden ksiądz rzymski ni oficjalnie ni prywatnie.

Obecnie, gdy nasza ukochana Ojczyzna odzyskała niepodległość polityczną — wolności duchowej dotąd nie posiada. Dlaczego? Oto z tej głównie przyczyny, że w miejsce dawnych Szczepanowskich, Oleśnickich, czy Kossakowskich lub Massalskich — posiada podobnych a nawet i gorszych — różnych Sapiehów, Lutosławskich czy Adamskich lub Teodorowiczów albo Dalborów, którzy nie tylko, że nie uznają żadnej władzy świeckiej i Konstytucji — ale chcieliby wraz z rzymskim Watykanem rządzić Polską niby folwarkiem, dla własnych korzyści i dla własnej nienasyconej ambicji. Ci to politykujący dostojnicy rzymscy, a nie polscy, mając do pomocy doskonale zorganizowaną więzią osobistych interesów — hierarchję klerykałów, od początku powstania naszej Polski wstrząsają nieustannie spoidłami i władzami nawy ojczyste, która daremnie w konwulsyjnych drgnieniach stara się otrząsnąć z tego gniotącego rzymskiego brzemienia, pragnie się wyzwolić z watykańskiego jarzma. Jarzmo to zaciera się coraz silniej i wgrzyza się kołącemi łańcuchami, wżera się w ciało umęczonej Polski pracującej, łamie nawet — tęgie na pozór charaktery. Obroża niewolnicza, czerpiąca swą szatańską iście moc z najgorszych przywar i wszelkiego zła, jakie się w Polsce tak bujnie rozpanoszyły — strąca nas wszystkich w przepaść z siłą huraganu.

Człowiek oświecony pyta z lękiem swego sumienia: „Dlaczego tak się dzieje?” — Dlaczego w każdej dziedzinie życia społecznego dzieje się coraz to gorzej? — Zali wysiłki, zamierzenia, nauki, proroctwa naszych największych w narodzie na nic się nie zdały i nic nie pomogą? Zaliż i półtorawiekowa niewola również niczego nas nie nauczyła? — Czyż smutne dzieje saskie — a przedtem wazowskie nie są dla nas groźnem „memento”? Przecież nie żyjemy na wyspach Polinezji, gdzie dzicy wzajemnie się pożerają — ale mieszkamy w sercu Europy!

Czyż dzisiejsza oligarchja rzymska w Polsce wraz z całą kohortą księży rzym.-kat.

i ich licznych żołdaków świeckich nie zna skutków „oświaty” jezuickiej, która ongiś wepchnęła Polskę w grób i wymazała ją z karty Europy na blisko półtora wieku? Kto winien hulającemu bezbarnie paskarstwu? Kto winien, że Polską rządzą krzywdziciele? Kto winien, że waluta coraz gorsza? że oświata upada coraz bardziej? że krzewi się wyuzdana rozpusta różnych wojennych i powojennych dorobkiewiczów obok nędzy i głodu? Kto wreszcie winien, że stajemy się pośmiewiskiem globu ziemskiego, ową „papugą i pawiem narodów”?

Czy obecny Rząd reakcyjny? — Czy społeczeństwo, niedość silnie reagujące na zakusy zła, jakgdyby bierne z przestrachu i grozy?

Często daje się słyszeć zdanie, że najlepszy rząd nie pomoże, jeżeli ogół ludności nie poprze jego usiłowań i zamierzeń. Jest to prawdą, — ale tylko w części: bo masy muszą być dojrzałe i światłe do współpracy. W Polsce najdojrzalsze zdają się być szeregi robotnicze, bo chłopstwo w ogromnej większości jest na ogół jeszcze ciemne, a kler rzymski baczy pilnie, — tak sam jak i przez swych świeckich zauszników (choćby nimi byli tacy ministrowie oświecenia jak niedawny S. Głębiński), by ślepotą duchową i umysłową jak najdłużej nad Polską panowała.

Kler dzisiejszy jest *pierwszym winowajcą wszelkich wstępnodzeń, jakie na Polskę spadają* tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Ten fakt stwierdza bezspornie i ponad wszelką wątpliwość pięcioletnia dotychczasowa niestanna działalność tej kasty rządzącej — jak dotąd — niepodzielnie. Czyny codzienne od 1 listop. 1917 po dziś dzień Kościoła rzym.-kat. wszędzie i na każdym polu stwierdzają niezbicie, że księża, że dusz-pasterze nasi pracują w obrzymiej swej większości nad zgubą i zagładą naszej Republiki!

Tę destrukcyjną robotę przeprowadzają oni częstokroć sprytniej i perfidniej nawet, niż to czynili dawni ich poprzednicy jezuici w przeszłych wiekach.

I dopokąd w Polsce rządzić będą różni tytoniarze w rzymskich sutannach, czy w dobrze skrojonych tużurkach, którzy w gębie mają pełno „Boga i Ojczyzny” a w istocie wstrętne czynami swemi

tego Boga obrażają, a Ojczyznę grabią — z krzywdą twórczych pracowników fizycznych, czy umysłowych, dopotąd w Polsce ni dobra ni szczęścia nie będzie. Dlatego mimo rozpaczliwego położenia nie wolno tracić nam ni ducha ni rąk. Jest bowiem w Polsce i ludzi sporo i pism uczciwych garść pokazna. Niechże te pisma, niosące „pochodnię oświaty przed narodem“, docierają coraz gęściej do domków robotniczych i pod wiejskie strzechy. Niechajże i nasza inteligencja pracująca mózgiem czyta i szerzy „Polskę Odrodzoną“, „Nowe Drogi“, niech się rozczytuje w podobnych szlachetnych czasopismach jak np. „Droga“ i t. p., — a za niedługi czas znikną mroki, zczęźnie niewola i niedola warstw twór-

czo pracujących, a nastanie prawdziwa Wolność. Tylko bowiem przez powszechne oświecenie zdoła Polska nawiązać z powrotem ową naderwaną nić tradycji jagiellońskiej Złotego Wieku, bo tylko prawdziwa, niefałszowana oświata wykuje u nas jędrne i mocne charaktery, które zbudują Polskę trwałą promienną Przyszłość i Istność i spowodują, że zajaśnieje wówczas cała potęgą i blaskiem potęgi i sławy. I ziści się upragniony cel naszych wieszczów, bo Polska spełni swe posłannictwo w dziejach ludzkości, gdyż będzie dostojną ostoją dobra, Prawdy Chrystusowej, Piękna i Miłości — a ta jest li w nowo budującym się Kościele Narodowym. *Juljan Grom.*

Budzą się.

Gdy w 16-ym wieku obudził się w Polsce z letargu duch religijny i dążyć począł do zorganizowania wolnego Chrześcijańskiego *Narodowego Kościoła*, kiedy na czele tego ruchu stanął nawet arcybiskup gnieźnieński - poznański, Jakób Uchański i wymógł na królu Zygmuncie Auguście obietnicę zwołania narodowego soboru, padł na przewodników rzymskiego kościoła w Polsce strach. A nuż się urzeczywistni marzenie Andrzeja Frycza Modrzewskiego i powstanie w Polsce niezależny od papieża, postępowy Kościół, za Polską pójdą inne narody, dotąd jeszcze ulegające papieżowi i skończy się panowanie Rzymu na całym świecie!... Rzym przez swoich legatów i oddanego sobie Hozjusza postanowił wtedy stłumić w Polsce wolnościowy ruch za wszelką cenę, użyć wszelkich środków godziwych i niegodziwych, aby zniszczyć dążenie *Polskiego Narodu* do własnej religijnej myśli i kościelnej organizacji. Na czele papieskich agentów w Polsce stanęli dwaj dostojnicy kościelni: biskup Stanisław Hoser, z pochodzenia Niemiec, z łańciska zwący się Hozjuszem, i papieski nuncjusz Lipopomani, a potem Commendone. Ci dwaj ludzie zorganizowali w Polsce rzymski obóz i rozpoczęli z obozem chrześcijańsko-narodowym walkę na śmierć i życie, a gdy nie mogli znaleźć w Polsce dość

nikczemnych narzędzi dla prowadzenia tej bezbożnej sprawy zniszczenia wolności ducha budzącego się narodu, sprowadzili sobie z Rzymu do pomocy *jezuitów*. Naród polski łatwowierny i niebaczny, nie zrozumiał zamiarów jezuickiego zakonu, tak jak 300 lat przedtem nie zrozumiał książę Konrad Mazowiecki zamiarów zakonu krzyżackiego, gdy go sprowadzał do Polski na nieszczęście i zgubę kraju. Obie gadziny, to jest krzyżacy i jezuiti, przyszły do Polski z krzyżem Chrystusa, ze słowami miłości na ustach, ale z sercem przewrotnem i pełnem zdradzieckich planów. Krzyżacy chcieli podbić Polskę i poddać ją pod wiekiście panowanie cesarzów rzymsko-niemieckich, a jezuiti, stłumiwszy w narodzie polskim zarodki religijnej wolności, mieli uczynić z niego najwierniejszego pacholka Watykanu. Na krzyżackich knowaniach jednak poznał się naród i zadał im klęskę najpierw za Jagielly pod Grunwaldem, a potem za panowania Kazimierza Jagiellończyka; ale na jezuickich istotnych planach nie poznał się polski lud, choć nieliczni, co wykształceńsi i patrijotycznie usposobieni mężowie, widzieli w działalności zakonu Ignacego Lojoli zaród ostatecznej zguby dla Polski. Przez swe nauki wsączając jezuiti truciznę w dusze ludu, ale czynią to tak zręcznie, układnie, z tak dobrze udaną

pobożnością, że naiwni, prostoduszni słuchacze ani się spozrząga, jak stają się bezwolną ofiarą bezbożnej obłudy i idą odtąd za głosem tych nowoczesnych faryzeuszów. Omamili oni możnych panów w Polsce i potrafili w nich wmówić, że tylko oni są w stanie utrzymać chłopą i robotnika polskiego w ryzach pokory, posłuszeństwa i w karności. To też sprowadzili sobie polscy magnaci do swych majątków jezuitów, aby ci agenci papiescy tresowali im należycie chłopą i robotnika. Lecz sprytni ci oszuści tumanili też panów, grabili podstępem ich majątki dla siebie, zatruwali ich duszę, a nad chłopem polskim rozpostarli swe sieci, jak pajak rozpościera sieci nad nieopatrzną muchą. Tak było w dawnej Polsce, tak jest i w dzisiejszej. Gdy w jakiegokolwiek okolicy budzi się polski lud, otwiera zaspane oczy duszy, pragnie poznać prawdziwą naukę Chrystusa Pana i targa kajdany odwiecznej niewoli duchowej, sprowadzają mu zaraz jego duchowni ekonomowie jako „nauczycieli“, jezuitów, ową papieską wytresowaną policję, która swemi sztuczkami i kruczkami próbuje dostać w swe szpony budzącą się duszę ludu polskiego.

Żaden z księży rzymskich, żaden z jezuitów nie obalił dotychczas zarzutów uczynionych Rzymowi i jego wyznawcom :

1) Że Chrystus Pan nie zakładał „rzymskiego“ Kościoła, ale *chrześcijański*, i że siedmiu dogmatów rzymskiej wiary, od których ma być zależne zbawienie człowieka, nie ma wcale w Piśmie św., ani w nauce apostołskiej, ale je wymyślili papież i ich teolodzy, dla utrzymania w głupocie i poddaństwie wyznawców rzymskiej wiary, oraz na to, by z bogacić siebie i swoich księży.

2) Papieży nie ustanowił Chrystus Pan, ale cesarze rzymscy, a powagę ich uznały powoli sobory, nie dlatego, żeby ich władza była „Boskiego pochodzenia“, ale dlatego, że papieże mieszkali w centrum, w stolicy cesarstwa rzymskiego, w Rzymie, więc mieli od początku o tyle tylko większe znaczenie od innych biskupów, mieszkających na prowincji, po wsiach i miasteczkach.

3) W Polsce pracował zawsze rzymski Kościół dla wywyższenia i z bogacenia papieży i kleru i dla utrzymania pod jego berłem królów polskicu i narodu. Pracował też zawsze i pracuje na korzyść wszystkich próźniaków i wyzyskiwacy. Przy pomocy nauki rzymskiego Kościoła i wpływów jego księży wprowadzono niegdyś w Polsce *pańszczyznę* i utrzymano ją aż do połowy 19-go wieku. A usunęli ją nie „arcykatołicy“ obszarnicy w Polsce, ani też nie wpłynął kościół rzymski niczem na usunięcie tej strasznej niewoli chłopą polskiego, lecz zniósł ją *rzády za-borcze*.

4) Faktem też niezbitym jest, że w Polsce był zawsze i jest *bogaczem* każdy biskup, klasztor, proboszcz i że każdy z nich usuwa się od wszelkich świadczeń na rzecz państwa, a ubogim i wyzyskiwanym jest chłop, robotnik i człowiek pracujący, choć jego przewodnikami i pasterzami byli przez przeszło lat 1.000 polsko-rzymscy księża. *Nie przy-czynił się też nigdy niczem rzymski Kościół w Polsce do zmniejszenia niedoli polskiego chłopą i robotnika*, lecz ich kosztem się tuczył. *Te zarzuty są prawdziwe i nie dadzą się niczem zbić. ani obalić.*

Więc się dziś otwierają wreszcie szeroko oczy polskiego ludu i strach ogarnia jego duchownych ekonomów, a ponieważ sami nie mogą stłumić powstającego niezadowolenia, więc sprowadzają sobie wszędzie do pomocy jezuitów, tych chytrych żandarmów papieskich. X. Zawadzki,

WESELE I CIERPIENIE.

Bóg w duchu swym wiecznego doznaje [wesela,
A w nas cierpi o tyle, o ile się wciela.

GOŚĆ.

Wołasz Boga: on często schodzi pokryjomu i puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.

Adam Mickiewicz.

Zwyczaj apostołski.

Chrystus wystąpił z gotowym planem pracy nauczycielskiej i zaraz z początku dobrał sobie dwunastu towarzyszy, którzy z Nim wciąż przebywali, nauk Jego słuchali i na cuda patrzyli. Żyli oni w spólnie, z jałmużny, którą składały pobożne niewiasty; Judasz był skarbnikiem.

Obszerniejszą, ale wolniejszą spółkę powołał później Pan Iezus, złożoną z siedmdziesięciu dwóch uczniów. Chrystus wysyłał ich po dwóch przed Sobą, aby nauczając i lecząc chorych, przygotowali umysły na Jego przyjście. Główną treścią nauki Chrystusowej i apostołskiej było Królestwo Boże na ziemi, do którego powołani byli naprzód Żydzi, po całym już świecie rozprószeni i ich zwolennicy z pośród pogan, zwani łz grecka prozelitami.

Apostołowie spodziewali się, że Chrystus wróci jeszcze za ich życia z nieba i obejmie zwierzchnictwo w Królestwie Bożem. Gdy się jednak ich nadzieje nie spełniały, tworzyli po miastach, pracując gorliwie nad szerzeniem Ewangeliji, zbory własne, odrębne od bóżnic żydów, którzy nie uznali Pana Jezusa za Chrystusa czyli Mesjasza.

Apostołowie wstępowali w każdym mieście naprzód do bóżnic żydowskich i tam głosili Iezusa jako obiecanego Zbawcę. Ogół żydowski, idąc za starszymi z Jeruzalem, odrzucał Jego naukę i Apostołów wypędzał nietylko z bóżnicy swej, ale i z miasta. Apostołowie zwracali się wtedy do prozelitów tj. pogan, którzy do bóżnicy chodzili, Pisma św. słuchali, pieśni śpiewali, ale obrzędów się nie trzymali. Dla nich nauka apostołska była bardzo dogodna; z nich tworzyli Apostołowie nową gminę, która miała zaspakajać nie tylko ich potrzeby religijne, lecz także społeczne i państwowe. Wobrzebie państwa rzymskiego, wśród różnych narodów i wyznań tworzyło się nowe społeczeństwo i państwo, którego zwierzchnikiem był Chrystus, mający wkrótce nadejść z nieba.

Od pierwszej chwili zesłania Ducha św. Apostołowie mieli dar mówienia różnemi językami i rozumienia wszystkich mów. Wszędzie przemawiali i modlili się

w języku miejscowym. Ten zwyczaj apostołski na Wschodzie utrzymał się bardzo długo; Konstanty z Carogrodu tak nauczał Chazarów (dziś Kozaków) nad Czarnym Morzem, potem Słowaków pod Tatrami, skąd biskup przeniósł się do Krakowa i na Wawelu miał pierwszą Katedrę (dziś kościołek św. Feliksa i Adaukta).

Apostołowie mieli głębokie poczucie demokratyczne; nie byli autokratami, którzy innym wolę swoją narzucają, lecz powoływali wszystkich wiernych do wyborów. Tak obrano Apostoła św. Macieja, tak obrano siedmiu djakonów; tak wybierano starszyznę i posłańców i nadzorców.

Pierwsze gminy miały majątek wspólny, którym jednak nie Apostołów e zarządzali, lecz djakoni; ze starszyzny (presbyteroi) powoływano nadzorców, potem ich pomocników po okolicznych wsiach. Obrzędy tworzyły się z całą swobodą za natchnieniem wybranych jednostek, a potem rozszerzyły się w całej krainie. Zarząd coraz szerszy utrzymał się w granicach narodowych, a nie krajowych.

W Europie, tak jak i w Azji, były kościoły narodowe: w Hiszpanji, Gallji, Brytanji, Wenecji. Sami Jezuci to przyznają. Powołujemy się na jednego z nich, O. Bron, który napisał: „św. Augustyn z Canterbury“ (wydał tę książkę obecny biskup lubelski Fulman w Żywotach Świętych“). Ten św. Augustyn z 40 mnichami wysłany był przez Grzegorza do Brytanji, aby nawracał Anglików, którzy najechali chrześcijańskich Celtów. Otóż Augustyn zastał tam organizację kościelną starą z zakonami, biskupami i prymasem; Celtowie mieli własny obrządek i pewne naleciałości greckie; Augustyn był łacinnikiem, ale papież dał mu pozwolenie, aby dla nawróconych Anglików wybrał nowy obrządek.

Tak to rzymskie mnichy nawracały potem Franków w Gallji, Gotów w Hiszpanji i Italji, Longobardów w Wenecji — i wszędzie zaprowadzili łacinę i obrządek rzymski. Odtąd Europa zatraciła nawet pamięć o swych Kościołach narodowych.

Prawdy, objawione człowiekowi¹⁾.

Bóg objawił człowiekowi:

że On jest przyczyną bytu, że stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i wyznaczył mu cel doczesny i wieczny. Bóg opiekuje się ustawicznie światem, rządzi nim, kieruje i prowadzi go do ostatecznego celu. Człowiek może przy pomocy Bożej osiągnąć na ziemi cel doczesny, którym jest poznanie *Prawdy*, pokój duszy i szczęście, — oraz cel wieczny: zbawienie i zjednoczenie się ze Stwórcą. Jezus Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem, a człowiekiem, jako pierwotny Syn Boży, jako przewodnik braci — ludzi wśród burz życia, wśród walk, wysiłków, cierpień, upadków i dążeń do ostatecznego celu, do Boga, — jako lekarz chorób duszy i ciała, jako nauczyciel najwyższych prawd życia, jako pocieszyciel wszystkich smutnych, osłabionych walką i cierpie-

niem, jako Ten, który wyszedłszy od Ojca, sam przecierpiał, sam przewalczył i sam wszystko zwyciężył i znów powrócił do Ojca, aby nam wskazać pewną drogę zbawienia. Śmierć jest tylko chwilową przemianą wiecznego bytu, ale dusza, jako bezpośredni twór Boskiej istoty, jest istotą nieśmiertelną, trwającą wiecznie. Cierpienie, praca, walka, nie są karą, ale stanami, warunkami ludzkiego życia, ludzkiego trwania w doczesności, stopniami do osiągnięcia wyższego stanu w wieczności. Miłość, sprawiedliwość i poświęcenie się dla drugich są najdoskonalszymi cnotami, nakazami Bożej Woli, wpływającymi z samej istoty Boga, są jej przejawami w duszy ludzkiej.

X. Zawadzki.

¹⁾ Prawdy objawione, czyli „kanony.“

Myśli

z pism B. F. Trentowskiego.

„O bracia! Czyliż duch *rozbudzony* nie jest z natury swej kacierzem? Nie chcecie więc rozbudzić ducha w waszych młodzieńcach i wypalacie im oczy przed czasem rozpalonem żelazem“.

* * *

Czyżby *duch ludzki*, duch najdoskonalszy pod słońcem, z duchem Bożym tak blisko spokrewniony, miał być dla objawień Ducha św. niebezpieczeństwem? W takim razie każde zwierzę musiałoby być najlepszym wiary wyznawcą, ponieważ ono nie ma ani dość rozwiniętego umysłu, ani ducha, a przeto nie może się stać „heretykiem“!

* * *

„My kochamy chrześcijaństwo, ale umiemy je też odróżnić od objawiającego się na jego łonie machiawelizmu¹⁾! Prawda

¹⁾ Machiawelizm — system myślenia pochodzący od pisarza włoskiego z w. XVI, Machiaveli. System ten usprawiedliwia wszelkie środki, nawet najprzewrotniejsze, stosowane dla celów panowania nad ludźmi.

i chrześcijaństwo — to rzecz jedna; ale prawda, a to lub owo kazanie — to niebo i piekło! Głupiec jedynie bierze niebo za piekło, i odwrotnie!“.

* * *

„Chcąc się uchronić od ciemnoty, trzeba swego heretyckiego¹⁾ ducha rozwijać i dostać się z jego pomocą w kraj prawdziwej umysłowości. Duch bywa tylko na chwilę „heretykiem“: z kraju „herezji“ przechodzi on w *kraj prawdy* i jej rzeczywistego poznania“.

Jedni pracują, a drudzy?...

Wielu, tak księży, jak świeckich wyznawców i sympatyków, propaguje Polskę Odrodzoną i szerzy ideę tego szczerze religijnego i uczciwie patriotycznego pisma; i za to im cześć! Lecz wielu przygląda się jej jeszcze wciąż z daleka... Oby ci ostatni nie pożałowali kiedyś swej dziejszej obojętności i opieszałości!

¹⁾ „Heretyckiego“ — w znaczeniu *krytycznego*.

Korespondencje P. O.

Z Ameryki. W Nrze 6. Polski Odrodzonej, w sprawozdaniu z „Roli Bożej“, podaliśmy też między innymi wiadomość o działalności pittsburskiego rzym. kat. biskupa, który idzie na czele w znanej akcji irlandzkiego kleru w Ameryce, usiłującej wynarodowić naszych rodaków w Ameryce. Obecnie w sprawie tej otrzymaliśmy następującą wiadomość:

W Pittsburskiej dyecezi powstały niepokoje i zaburzenia w parafiach polskich. Biskup miejscowy zapowiedział przed niedawnym czasem „drajw“ na rzecz wyższych szkół katolickich, żądając, aby i polskie parafje złożyły swoją ofiarę na ten cel. Kolekta miała przeciętnie wynosić *około jedenastu dolarów od osoby*, co na stosunki polskie robotnicze jest poważną sumą.

Wobec tego żądania biskupiego nikt w polskich parafjach głosu nie zabierał, ani ze strony parafian, ani ze strony księży.

Obecnie biskup wydał nakaz do zbierania składek tych po parafjach polskich. Odczytali księży list biskupi, oraz poczęli formować listę kolektorów i kolektorek, którzy wybrani zostali do zbierania składek.

Po odczytaniu listu pusterskiego zawrzało jak w ulu. Rozpoczęły się protesty i krytyka. Położenie parafij polskich w okręgu pittsburskim nie należy do pomyslnych. Na każdej prawie z tamtejszych parafij ciężą olbrzymie długi, nie ma budynków szkolnych ani hal publicznych i cały ten ciężar długów i kłopotów spoczywa wyłącznie na barkach najbiedniejszej klasy, robotnika polskiego, który wielokrotnie bywa pozbawiony pracy wskutek zastojów przemysłowego lub strajków. Aby załatwić sprawy własnej parafji, Polacy muszą wyteżać wszystkie siły i opróżnić kieszenie. Zbiórka na szkoły wyższe katolickie, z których Polacy prawie że nie korzystają — okazuje się ciężarem nad siły.

Oburzenie, protesty, silne pomruki rozlegają się obecnie po parafjach. Parafjanie rozgoryczeni obwiniają wyłącznie księży dyecezi pittsburskiej o lekceważenie inte-

resów parafjan, a wysługiwanie się biskupom.

Parafjanie obrzucają księży zarzmtau, że prowadząc niedołęzną i lekkomyślną gospodarkę, wepchnęli lud polski w kłopoty pieniężne i włożyli nań ciężary niesłychane, których robotnicy udźwignąć nie są w stanie. Stosunki parafjalne, które dalekie są w Pensylwanji od zgody i harmonji, zaostrzyły się ostatnio w stopniu najwyższym.

Księży znów tłómaczą się rozkazami biskupimi, których słuchać są obowiązani na zasadzie karności kościelnej i nie mają prawa przeciwdziałania.

Urządzą więc proboszczowie zebrania czytają zlecenia biskupa, wypełniając rozkazy zwierzchności co do joty.

Parafjanie znów ze swojej strony zwołują protestacyjne zgromadzenia i wybierają komitety, które mają przedstawić biskupom ciężki stan parafij polskich. Nie chcą dawać na szkoły wyższe, gdyż brak im własnych szkół elementarnych.

Długo zbierający się wrzód pękać zaczyna.

Biskup domaga się pomocy od polskich katolików na utrzymanie i rozwój wyższych szkół, a równocześnie szkoły parafjalne polskie w Pensylwanji są zaniedbane w sposób przerażający. Szkoły te w większości wypadków mieszczą się w nieodpowiednich budynkach pod względem sanitarnym, są zamałe na liczbę polskich uczniów, oraz pod względem edukacyjnym wykazują olbrzymie braki.

Księży polscy, obciążywszy parafję potężnymi długami, nie mają pieniędzy na uregulowanie sprawy szkół parafjalnych.

Biskup, nie wglądający w stan rzeczy, a widząc potężne parafje polskie, domaga się od wiernych pomocy na ogólne cele szkolnictwa katolickiego.

Powstaje rozpaczliwy stan — z którego trudno znaleźć wyjście. Robotnik pensylwański kieruje się instynktem samoobrony, nie chce i nie może płacić składek żądanych przez biskupa. Wskazuje na księży jako na winowajców — księży tłómaczą się posłuszeństwem dla biskupa.

Polski robotnik, z którym nikt się nie liczy, a każdy go uważa za dojną krowę, będzie musiał w tym wypadku sam siebie bronić: nie awanturami, wymysłami i kłótniami, ale rozumem wystąpieniem.

Bez komentarza!

Wielce Czcigodna Redakcjo i Administracjo dwutygodnika „Polska Odrodzona“.

W miesiącu grudniu roku zeszłego uiszcila podpisana należytość w kwocie 500.000 Mkp, jako prenumeratę na Czcigodne pismo „Polska Odrodzona“ za miesiąc styczeń roku bieżącego. — Obecnie przesyła podpisana należytość za prenumeratę za ubiegłe miesiące, t. j. luty, marzec i następne, t. j. kwiecień, maj, czerwiec i lipiec roku bieżącego, po 500.000 Mkp. czyli razem 3,000.000 Mkp. na fundusz prasowy P. O. 2,000.000 „

Razem 5,000.000 Mkp.

Przy tej sposobności prosi podpisana Czcigodnych Kapłanów Kościoła Narodowego o łaskawe przybycie do nas, jeżeliby to możliwem było z okazji otrzymania pozwolenia na odprawianie nabożeństwa u nas, bośmy już bardzo stęsknieni trzyletniem oczekiwaniem na legalizację Kościoła polsko-narodowego przez Rząd i zaczynamy na duchu upadać, a niektórzy z nas zmuszeni są udawać się do kościoła rzymskiego, wrogo nam usposobionego. Większa jednak część z pomiędzy nas w Bażanówce, Posadzie Jaćm. i Jaćmierzu, *pozostaje stale bez pociechy sakramentalnej i nabożeństwa*, oczekując na Wasze przybycie do nas, czcigodni kapłani i prawdziwi głosiciele prawdy ewangelicznej, którą sam Jezus Chrystus z nieba przyniósł. Do wrogo dla nas usposobionego kościoła rzymskiego, od którego nas kolbami, kijami i kulomiotami odpędzono, wracać nam już żadną miarą nieuchodzi.

Wiemy, że przy tak wygórowanej obecnie cenie jazdy koleją jest to rzeczą trudną; — jednak staraliśmy się pokryć koszta podróży.

Polecając się łaskawej pamięci i modłom wielce czcigodnych Kapłanów, pozostaję

wierną Kościołowi polsko-narodowemu i oczekuję na czcigodną odpowiedź.

Marju Bury.

Bażanówka, dnia 3 kwietnia 1924.

Czcigodny Księżę Redaktorze!

Księdza Roszowskiego aresztowano tu jeszcze w dniu 4/IV t. j. w sobotę o godz. 5-ej wieczorem, ale że o 10 wieczór, t. j. w czas odejścia pociągu do Krakowa, gdy nasi ludzie byli na stacji, księdza jeszcze nie wypuszczono z policyj, więc nam się zdaje, że odstawiono go do Sannoka i naszym obowiązkiem jest donieść wam o tem, abyście w tym kierunku poczynili odpowiednie kroki, tak w sprawie księdza, jak też i naszej. Tu wypadek ten zrobił silne poruszenie. Nam niczego nie potrzeba jak tylko, aby się nam udało wprowadzić w życie naszą Konstytucję. Na ostatek prosimy o doniesienie nam, jak się ma ta sprawa, tylko jaknajprędzej. Bardzo też prosimy, aby adres zmienić i wszelkie korespondencje kierować na ręce kogo innego, a nie moje, — naprzykład jednego z prenumeratorów Polski Odrodzonej Franciszek B. będzie dobry.

Zasyła serdeczne pozdrowienie cały ogół! Cześć!

J. Cz.

Jaćmierz 5/4 1924.

Od Redakcji. W odpowiedzi donosimy naszym wiernym Wyznawcom w Jaćmierzu, że ks. Roszowski, wysłany przez nas do Jaćmierza dla udzielenia pociech i nauk religijnych przedwielkanocnych, — przetrzymany został na posterunku miejscowym żandarmerji i wypuszczony pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu z Waszych okolic. Posterunek objaśniał swój czyn rozkazem Sanockiego starosty. Wszystko to niezmiernie bolesne i godne carskiej Rosji, *ale nie wolnej, demokratycznej Polski!* Z całych sił starać się będziemy przyjść Wam, Drodzy z pomocą.

Z Dąbrowy Górniczej.

Stosownie do postanowienia, powziętego na posiedzeniu Koła kapłanów, dnia 5, 6 i 7 kwietnia odprawionem zostało nabożeństwo pokutne w parafji P. N. K.

K. w Dąbrowie Górniczej przy współudziale ks. Del. Stanisława Zawadzkiego.

W niedzielę kazanie i suma odbyły się dzięki prześlicznej pogodzie pod gołym niebem. Tłumy ludności, liczące około 5.000 wyznawców, wzięły udział w nabożeństwie. Radość było patrzeć, jak sznury wiernych ciągnęły od rana do godz. 12-tej ze wszystkich stron, niczem na odpust. O godz. 10 rano ks. Huszno odprawił cichą mszę św., a o godz. 11-tej ks. Stanisław Zawadzki wyszedł ze sumą. Po sumie ks. Huszno wyjaśnił lekcję i ewangelję z niedzieli pasyjnej, oraz objaśnił, na jaką to pamiątkę zaślania się dzisiaj krzyże i obrazy.

Po ks. Husznie przemawiał ks. Stanisław Zawadzki o potrzebie i pożytkach nabożeństwa pokutnego, zachęcając wiernych do uczestnictwa w niem.

O godz. pół do piętej popoł. odśpiewano cząstkę „Gorzkich żalów“, a potem ks. Zawadzki wypowiedział naukę o grzechu. Pieśnią „Dobranoc ci głowo święta“ zakończono dzień pierwszy rekolekcyj.

Dzień drugi nabożeństwa pokutnego. Nabożeństwo odbyło się również pod gołym niebem przy współudziale około 500 osób. Mniejsza w tym dniu frekwencja spowodowaną była manifestacją z okazji pogrzebu ofiar masakry na Piaskach w Czeladzi. Nabożeństwo rozpoczęło się mszą św. o godz. 10 rano. Po mszy św., odprawionej przez ks. Husznę, ks. St. Zawadzki wygłosił naukę o obowiązkach rodziców względem dzieci i o spustoszeniu moralnem, jakie czyni nałóg pijaństwa w rodzinach. O godz. 11 wyszedł ks. Zawadzki ze sumą, a po sumie wypowiedział naukę o obowiązkach dzieci względem rodziców.

Po południu o godz. 4-tej odśpiewano część II-gą „Gorzkich żalów“ i ks. Zawadzki wygłosił naukę o potrzebie szczerego żalu za grzechy i mocnego postanowienia zmiany życia na życie czyste bez grzechu, podając przykład Syna marnotrawnego. Pieśnią „Wisi na krzyżu“ zakończono dzień drugi rekolekcyj.

Dzień trzeci nab. pok. poświęcony został spowiedzi. O godz. 9-tej rano odśpiewano suplikację: „Przed oczy Twoje“ i „Święty Boże“, poczem ks. Huszno wy-

jaśnił mistyczne znaczenie Sakramentu pokuty i Sakramentu Ołtarza; ks. Zawadzki po rachunku sumienia udzielił sakramentalnego rozgrzeszenia wiernym, uczestniczącym w spowiedzi publicznej i ogólnej. Kilkanaście osób z pośród młodzieży i starszych przystąpiło do spowiedzi usznej. O godz. 11-tej rano ks. Zawadzki odprawił mszę św. i udzielił Komunii św. około 300-stu wiernym.

Na zakończenie ks. Zawadzki streścił nauki przez siebie głoszone, przypominając wiernym postanowienia, jakie powziąć byli powinni na dalsze życie. Pieśnią „Jezu Chryste, panie miły“ zakończono dzień trzeci nabożeństwa pokutnego.

Wyznawca.

Rzymska kontrola

W Nrze 11 „Zorzy“, Ks. F. Rawicki, proboszcz z Budziszawia - Kościelnego Z. Kaliskiej przy pośrednictwie pośta Żaluski opublikował list, w którym przeziera jezuicka dusza autora, będąca odbiciem pojęć i uroszczeń całego naszego kleru. Ks. Rawicki porusza trzy sprawy: a) zbyt wygórowanego uposażenia urzędników, a specjalnie nauczycielstwa; b) ochrony lokatorów; c) długów przedwojennych. iTroszczy się autor niezmiernie o byt gospodarczy państwa naszego, ubolewając nad zbyt wysokimi wydatkami. Nic dziwnego: *nic innym nie dawać, a brać wszystko samemu* — wszak to odwieczna rzymska zasada. Ale zapytajmy ks. Rawickiego, co go upoważnia do przyjęcia poży opiekuna i doradcy w stosunku do państwa polskiego? Czyim jest sługą? — *Rzymu!* — Komu wierność ślepą przysięgł? — *Rzymowi!* — Komu gotów każdej chwili poświęcić byt narodu? — *Rzymowi!* — Dla czyjego dobra wraz ze swymi konfratrami ze wściekłością rzuca się w wir walk politycznych? — *Dla dobra Rzymu!* — Co myśli o ofiarności Kościoła rzymsko-katolickiego dla Polski? — To, co Rzym dyktuje: *nic Polsce.* Dowodem: sprawa dóbr martwej ręki i sprawa złożenia skarbów kościelnych w depozyt w skarbce państwa. Księżę proboszczu! Wara Państwu polskiemu od waszych fortun, wyłudzonych z krwawicy

ludu, wara i wam od spraw państwowych Polski! A teraz o waszej metodzie. Celowo, z pełną świadomością niedomówień, oblicza ks. Rawicki, iż przed wojną nauczyciel pobierał 6 korcy żyta, a teraz pobiera 12; przyjmuje przytem bez żadnego uzasadnienia cenę żyta na 5 rubli zamiast 4 za korzec i przemilcza umyślnie to, że nauczyciel przed wojną miał prócz pensji jeszcze bezpłatne mieszkanie, opał, obsługę i ziemię, czego dziś jest pozbawiony, oraz że tuż przed wojną przyznano w kongresówce quinquenja prócz pensji zasadniczej. Te przemilczenia powodują wrażenie, że nauczyciel przed wojną pobierał istotnie 30 rb. miesięcznie, gdy w rzeczywistości miał z górą 50 rb. Lecz ks. Rawicki wszystko to ukrył, bo mu nie chodzi o prawdę, lecz o stwierdzenie zasady rzymskiego jezuityzmu: „Cel uświęca środki“. Nie znajduje ks. Rawicki dość słów oburzenia za to, iż w zbudowanym przez niego, jakoby, Domu Ludowym obowiązuje prawo o ochronie lokatorów. Jako, on, ksiądz rzymski budował ten dom na prawie kanonicznem, a rząd polski śmie tu narzynać swe prawa? W końcu porusza ks. Rawicki sprawę dla siebie chyba najboleśniejszą: po jakim kursie będzie rząd spłacał długi przedwojenne i kiedy to nastąpi, Oj, księżu! musi się tam mieć tych kwitów na rubelki sporo! A więc pośle Załusko! poleca się tobie i całemu zgromadzeniu: 1) płace urzędników obciąć, 2) ochronę lokatorów w budynkach, które sobie kler rzymski upodobał, znieść, 3) kurs rubla przedwojennego, a szczególnie tego, który kler rzymski wydał, podnieść!

Monitor Jezuicki.

*Willimantic Conn. North America
18-go marca 1924.*

Do Redakcji „Polski Odrodzonej“.

Oznajmiam, żem otrzymał Polskę Odrodzoną Nr. 4. Nie dostawałem Waszego pisma od sierpnia zeszłego roku, aż teraz, pewnie dlatego, żem nie posłał prenumeraty; alem nie wiedział, kiedy nową posłać. Już nawet myślałem, że Polska Odrodzona przestała wychodzić. Teraz więc posyłam prenumeratę za dwóch, tj. Antoni

Lach, wieś G., O. p. R. i dla mnie: *Lach Jan, 5 Jackson st., Willimantic Conn. North America.* — Proszę przysyłać mi pismo regularnie, bo bardzo lubię czytać, tak Przyjaciela Ludu, jak i Polskę Odrodzoną.

Bardzo mnie cieszy, że się w naszej ukochanej Polsce rozwija Kościół Narodowy. Niech Bóg błogosławi Waszej zbożnej pracy! Oby jaknajwięcej było polskich kościołów, a nie rzymskich — w Polsce! Oby chwałę Bożą wyznawała cała Polska po polsku! Bóg z wami! Tylko dziwnem mi się wydaje, że Polskę Odrodzoną“ konfiskują; chyba to nie polscy, ale austrjaccy urzędnicy, bo przecie polska Konstytucja zapewnia każdemu polakowi wolność wyznania i wolność sumienia.

O! wstyd i hańba tym, co przeszkadzają tej dobrej nauce, bo oni sami nie mają własnej wiary, ale wierzą w to, w co im Rzym każe wierzyć! Nie uznają też oni przykazania, które każe miłować Boga i bliźniego, lecz gotowiby zabić brata i siostrę za to, że się nie modlą do papieża, ale do Boga!

Uniżony sługa Jan Lach.

Granica w kwietniu.

Do Szanownego dwutygodnika

„Polska Odrodzonej“ w Krakowie.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach dwutygodnika niżej streszczonych uwag i spostrzeżeń, dotyczących pobytu Ks. Delegata Stanisława Zawadzkiego w Granicy w dniu 4. IV. r. b.

W dniu 4. IV. przybył do Granicy ks. Stanisław Zawadzki, kierownik Misji P. N. K. K. w Polsce, z zamiarem wygłoszenia publicznego odczytu. Staralem się o wynajęcie sali w T-wie „Kultura“ w Granicy, lecz niestety ani Zarząd T-wa, ani też miejscowa komenda P. P., na wygłoszenie odczytu nie zgodzili się. Miejscowy rektor rzym. kat. kościoła ks. Lisowski, wykazał tak gorliwą w tym względzie kontrakcję, że i T-wo „Kultura“ i komenda P. P. w obawie przed skandalem ustąpili i na odbycie odczytu nie pozwolili. Ksiądz Lisowski — ogólnie zresztą dla swej miernej inteligencji nielubiany nawet przez wy-

znawców Rzymskiego Kościoła, w kierunku zwalczania P. N. K. K. wykazał jednak spryt iście jezuicki. Zorganizował ponoć szajkę swoich najwierniejszych wielbicieli, oraz działwy repartriantów, która to działwa od kilku lat tu się utrzymuje, wychowuje i kształci kosztem Rządu, — i z tą armiją czatował u wylotów ulic, by w razie dojścia do odczytu rozbijać szyby i urządzać „kocią muzykę“. Biedny człek chciał się choć taką pracą odznaczyć, boć przecież nawet kazania uczciwego wygłosić nie potrafi, a cóż dopiero mówić o tem, aby mógł stanąć do publicznej dyskusji! Jakkolwiek więc czatował i ludzi z drogi zawracał, to jednak konferencja przy udziale księdza Delegata odbyła się; było naturalnie osób niewiele, gdyż nie każdy wiedział o tem, a zresztą nie było i czasu dość, no i miejsca. Po odbytej konferencji nazajutrz ks. Lisowski uznał za właściwe udzielić dymisji organizacji, który notabene bezinteresownie spełnia swe ciężkie obowiązki, będąc zarazem urzędnikiem kolejowym. Ks. Lisowski zdaje się o tem nie wiedzieć, że uczciwi i czystego serca chrześcijanie taką drogą, jaką on wybrał, do celu nie idą. Narodowy Kościół odrzuci precz zauszników rzymskich i nie pozwoli ze świątyni czynić miejsc przetargu i walki partyjnej. Ks. Lisowski grozi, że zwolenników P. K. K. N. i uczestników konferencji w dn. 4. IV. ogłosi publicznie z ambony i nie wpuści ich do kościoła, ani wogóle nie pozwoli uczestniczyć w obrzędach kościelnych tym, którzy za kartką nie pójda do spowiedzi. — Lecz powinien to sobie uświadomić, że Naród nasz już nie chce iść pod batutą Rzymu, lecz żyć chce niezależnie i bez obłudy i mieć chce kapłanów szczerze chrześcijańskich, a zatem zerwie pęta rzymskie i pójdzie za głosem sumienia. Dostyc obłędu, zapamiętałego szaleństwa, uprawiania podstępnych przeciw Ojczyźnie planów! Polski lud — polski kościół. Marzył lud o Ojczyźnie — marzył też o swym kościele, a odzyskawszy Ojczyznę — utworzy też swój własny polski kościół. W najbliższej przyszłości założymy tu gminę choćby z kilku osób. Posiew rzucony i ziarno nie przepadnie! Ks. Lisowski przeminie, a P. K. K. N. wyrośnie jak dąb na mogiłach

swych dzisiejszych wrogów. Prosimy również o zaznaczenie, aby po wszelkie informacje zainteresowani zwracali się do *B. Brzozowskiego* lub *M. Jarzyńskiego*.
Dn. 6. IV. 1924 r.

P. S.

Odczyt ks. St. Zawadzkiego ogromnie się zebrany podobał, a szereg osób, które nie były, pragną gorąco Go usłyszeć, co też niewątpliwie nastąpi, skoro w najbliższych dniach uzyskamy pozwolenie Starostwa; a wtedy poprosimy księdza Delegata o przyjazd na odczyt i nabożeństwo.
Bol. Brzozowski.

Warszawa dnia 4 kwietnia 1924 r.

Szanowny Księżu Dobrodzieju!

Od dwóch lat jestem czytelnikiem gazety „Ameryka - Echo“, która wychodzi w Toledo - Ohio. Czytuję z rozkoszą tę doskonałą gazetę, redagowaną znakomicie przez p. A. Paryskiego, która nieocenione usługi oddaje Ojczyźnie naszej i ludowi pracującemu. Ileż to ludzi przejrzało dzięki tej gazecie, iluż to ludziom otworzyły się oczy na sprawy, o których nie chcieli myśleć, czy też może nie umieli. Ja to tylko stwierdzić sam pragnę, że ta właśnie gazeta przyprowadziła mnie do progu Waszego Polsko-Narodowego Kościoła, gdzie się spodziewam znaleźć miły chłód i spoczynek dla duszy, łaknącej spokoju. Dawno już z gazety tej dowiedziałem się o założeniu w Polsce Kościoła Polsko-Narodowego i sądziłem, że się coś przecie w społeczeństwie naszym ruszy i głośno roznie się radośna wieść po Polsce. Tymczasem zamiast tego — represję rządu, usiłującego stłumić posiew wolności, braterstwa, prawdziwego słowa bożego i miłości bliźniego. Nic to! duch się zbudzi tam, gdzie chce widzieć sprawiedliwość. Sz. Księżu Dobrodzieju! *proszę mi odpisać łaskawie i wskazać adres księdza-proboszcza Polsko-Narodowego Kościoła w Warszawie, abym mógł pójść osobiście zapisać się do gminy i korzystać z nauk, zaspakajających potrzebę mej duszy. Pragnienie to moje jest niczem niewymuszone, dochodzę do niego sam po studjowaniu długiem nauk Kościoła rzymsko-katolickiego, z którym*

nic mnie już duchowo nie wiąże. Postanowiłem więc ten list napisać do Księdza Dobrodzieja i szczęśliwy będę, gdy duszą i sercem należeć będę do Waszego grona.

Jestem sam b. żołnierzem W. P., wnukiem żołnierza napoleońskiego, a synem żyjącego jeszcze powstańca 1863 r., 82 lat liczącego, zamieszkałego we Włocławku (ziemi warszawskiej). Mój brat młodszy był legionistą brygady J. Piłsudskiego, a najstarszy jest obywatelem amerykańskim i członkiem Polsko-Narodowo Kościoła od lat 30. Ja jeszcze na ławie szkolnej będąc, rozmyślałem o *idei Frycza Modrzewskiego*, a dziś pragnę moje stare myśli i marzenia w czyn wprowadzić i szczęśliwy będę, gdy życzeniu memu stanie się zadość.

Rzym i Papież fatalny wpływ wywierają na naszą ojczyznę, tamując wszystko to dobre, co się przeciwstawia ciemnocie, fanatyzmowi i obłudzie. Pisał o tem i Słowacki i Mickiewicz, a dziś ja sam widzę, że w kościołach katolicko-rzymskich katedry zamienione zostały na trybuny polityczne, z których zamiast słowa Bożego słychać tylko bajdy głupie i godne średnich wieków, kłamstwa i obelgi pod adresam ludu i jego lepszych i czołowych jednostek.

Księża katolicy — to pasorzyty, utuczone na głodzie rzeszy pracującej, schlebające kapitałowi i pożądanicy raju, ale tylko dla siebie i tu na ziemi (bo oni na to mają tylko monopol od Boga); ludowi zaś pozostawiają cierpienie, gnienie w brudzie, ciemnocie, barbarzyństwie i za tą cenę obiecują mu królestwo niebieskie; czyż to nie kpiny z ludzi? A pod progiem każdego kościoła rzesza żebraków i kalek, gdy kardynał, czy biskup, w złotogłowie pod baldachimem! A gloryfikacja mordercy Niewiadomskiego, msze za mordercę i jednoczesne nauczanie dzieci: „5-te nie zabijaj!“...

Dość tego! dość brudu Macochów! Dość zaprzędawania ludu polskiego w niewolę Bajryską, niemiecką, moskiewską! Dość jezuitów, co byli doradcami słabych królów i siali nienawiść bratnią i wywoływali krwawe wojny dysydenckie!

Pragnę wzrok i myśl oderwać od tej naszej pełnej męki, upiornej przeszłości

i zwrócić oczy ku słodkiej anielskiej postaci Chrystusa polskiego, co w siermiędze szarej i boso szedł z ludem polskim ginąć w tajgach svberyjskich lub na stokach cytadeli warszawskiej, na tej polskiej Golgocie.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław K.

Żydzi, a Chrystus.

Pomiędzy żydami dokonuje się powoli przemiana umysłów w stosunku do Jezusa Chrystusa i Nowego Testamentu. W niektórych synagogach na Ukrainie i Ameryce rabini czytają ustępy z Nowego Testamentu obok wyjątków ze Starego Testamentu. Szczególniejszą popularnością cieszy się ewangelja św. Jana.

Do naszych Czytelników, Wyznawców i Przyjaciół.

Wszystkich naszych Czytelników, Wyznawców i Przyjaciół gorąco prosimy o nadsyłanie nam artykułów, wycinków gazet i wiadomości, związanych z religijnem, narodowem i społecznem życiem. Starajmy się wszyscy razem, aby „POLSKA ODRODZONA“ była najbardziej interesującym, najlepszym i najpożytniejszym pismem w Polsce.

REDAKCJA P. O.

Potrzeba

w Polsko Narod. Katol. Kościele księży i kandydatów do stanu duchownego.

Po informacje zwracać się należy:

Ks. S. M. ZAWADZKI

Kraków, ul. Madalińskiego L. 7

Chrystus a człowiek.

Chrystus pragnie człowieka przemienić, przerobić na obraz, który w istocie Bożej tkwi zawsze, a w ludzkiej istocie urzęczywistnia się tylko stopniowo, od zarania ludzkiego bytu na ziemi, aż do tego momentu, gdy wreszcie zaistnieje na ziemi Królestwo Boże, gdy człowiek uzna w człowieku współbrata, współpracownika, współpielgrzyma. Czyście się, Bracia i Siostry, zastanowili kiedykolwiek nad tem, jaką była dotąd wasza własna, osobista rola i praca w tej powszechnej przemianie,

w tym postępie człowieka, narodu waszego i całej ludzkości? Czyście już rozpoczęli swą pracę, swoje własne zadanie w tym odwiecznym ruchu, postępie, dążeniu do doskonałości? O jeśliście jeszcze nie odczuli swego czasu, nie przeżyli chwili natchnienia przez Ducha Bożego, spróbujcie przygotować się do tej chwili teraz, w okresie uroczystych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego i nie odraczajcie nadal tego świętego obowiązku prawdziwego człowieka, gdyż potem może być zapóźno!

Kronika

Nabożeństwo pokutne w Krakowie.

Dnia 9, 10, 11 b. m. odbyło się nabożeństwo pokutne w parafii krakowskiej, podczas którego ks. Del. Zawadzki krzepił nasze dusze podniosłymi naukami. Wpływ ich stał się widocznym przy spowiedzi publicznej i przystąpieniu wiernych do stołu Pańskiego. gdyż w małej naszej kaplicy przystąpiło do Komunii św. około 1.200 ludzi. Wierni od godz. 6-tej rano do 1½ po południu kajali się przed ołtarzem Pańskim.

Dnia 14. IV. odbyło się u nas pierwsze zebranie parafjalne, zwołane przez naszego proboszcza i przewodniczącego Komitetu parafjalnego p. Klinga. Zebrani, zawiadomieni o tem, że komisja policyjno - budowlana udzieliła pozwolenia na użytkowanie szczyplej naszej kaplicy tylko do 1-go października, zastanawiali się nad kupnem parceli gdzieby można było wybudować obszerniejszą kaplicę wraz z ochronką, — jednym słowem, gdzieby powstać mogła prawdziwa kuźnia nowego i twórczego życia religijnego i oświaty.

Na zebraniu tem wybrano komitet budowlany, złożony z pp. inż. Lejczaka, Napley, Jaglarza, Marszałka i Dudka.

Wniosków i projektów było bardzo wiele; przyjęto dobrowolne opodatkowanie się parafjan i sprzedaż cegiełek. Zamierza też Komitet wysłać cegielki do sprzedaży do Ameryki, z apelem do wyznawców Pol. Nar. Kat Kościoła w Ameryce, by pomogli stanąć mocno na nogach naszej parafji, która była pierwszą w Polsce.

Parafjanin.

W m. Bernie w Szwajcarii zmarł dnia 26 marca biskup staro-katolickiego Kościoła, ks. dr. Edward Herzog, w 83-cim roku życia. Był to mąż światły, wybitny działacz, szanowany powszechnie dla wysokich zalet charakteru i niepospolitej wiedzy. Polski Kościół Narodowy szczylił się szczerą sympatją Zmarłego.

Za spokój duszy ś. p. biskupa dra Edwarda Herzoga odbyło się w kaplicy P. K. K. N. w Krakowie nabożeństwo żałobne dnia 3-go kwietnia. Cześć pamięci zasłużonego dobrze Chrześcijaństwu męża!

Siedziba prawosławia.

W dzienniku „Samouprawa“ podnoszą, że projekt wybudowania w Białogrodzie „serbskiego Watykanu“ prawosławnego znajduje w kołach rządowych i w szerokiej opinii jak najsympatyczniejsze przyjęcie, toteż wyasygnowano już na ten cel tymczasem 250 milionów dinarów, zaś pierwsze roboty, pozostające z planem tym w związku, zostały w tych dniach rozpoczęte. Najpierw będzie wybudowany gmach dla słuchaczy teologii, który ma być do października r. b. wykończony. Następnie przystąpi rząd do wybudowania centralnego muzeum kościelnego, kościelnego sądu, biblioteki i t. p. Jednocześnie podjęte będą kroki celem wybudowania wielkiego kościoła św. Sawy. Także ministerstwo oświaty będzie do tego „prawosławnego Watykanu“ włączone jako jego część składowa (!!).

Łączmy się!

Wszyscy, wierzący w Boga i Jezusa Chrystusa, łączmy się! Łączmy się po to, by budować *Narodowy Kościół*, a przez niego gotować siebie i Naród Polski na przyjście Chrystusowego społeczeństwa, — Chrystusowego Królestwa na ziemi. Fundamentami tego społeczeństwa są: miłość, sprawiedliwość i sumienne spełnianie obowiązków rodzinnych, społecznych i narodowych.

Ale ten, kto za bliźnim, jak za łupem, [goni.

POMAGAĆ BOGU.

Bog sam może świat zniszczyć i drugi [wystawić,
Lecz bez naszej pomocy nie może nas [zbawić.

ODDYCHANIE BOGA.

Kiedy tchnie, całą przyszłość z piersi [swych wyzionie;
Gdy westchnienie, całą przeszłość w pier- [siach swych pochłonie.

Adam Mickiewicz.

Odpowiedzi Administracji.

Czech A. V. Lakeood Ohio; 3 dolary z listem otrzymaliśmy.

Lach Jan, 5 Jackson str.; list otrzymaliśmy — 1 dol. zapisano na Pańską prenumeratę, a 1 dol. na prenumeratę Pańskiego brata.

Wszystkich Czytelników „Polski Odrodzonej“ w Ameryce prosimy o łaskawe wyrównanie prenumeraty na rok 1924.

Satyryczny kącik.

NAGRODA.

Polska do Rzymu przywiązana, szczerze —
Podatków z ziemi od kleru nie bierze.
Za to, jak słyhać, Rzym gotów jest ninie
Dać nam biskupstwa w Kaliszu i Pszczynie
I Częstochowie...

Redukcja... Sanacja!

Tak! w sprawach świeckich to jest święta [racja:

Precz pracowniku,

Płać podatniku!

Ale do kleru stosować te miarki
Mogą jedynie — sprośne niedowiarki.

(Naprzód).

DZIAŁANIE I CIERPIENIE.

„Czy mam działać, czy cierpieć?“ — Bądź [Stwórcy obrazem
I, jak On, w każdej chwili działaj i cierp [razem.

SAMOLUPSTWO.

Nie ten jest samolubem, kto od ludzi [stroni,